

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, [nowotarskiego i żywieckiego].
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka parter.	Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1.20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznym wzgl. dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka.

Opozycja wobec pustki!

Zarówno propozycję rządową jak i propozycję BBWR., zmierzającą do wzajemnego porozumienia się stronnictw w najważniejszej sprawie t. j. sprawie budżetu odrzuciły stronnictwa opozycji, dając tym sposobem, do zrozumienia, że trwają nadal w bezmyślnym sposobie myślenia, że w stosunku do Rządu zamierzają iść dalej na noże, aby tylko doprowadzić do ostateczności, aby tylko przeprowadzić do końca te hasła, które głoszą niepomne na nic, niepomne na sytuację ani wewnętrzną ani zewnętrzną państwa! Zażartość i bezmyślna dążność do przeprowadzenia swoich tez opozycyjnych, bezwzględna nie licząca się z niczem nienawiść, rzucanie na jedną kartę wszystkiego, bez oglądania się na Państwo, sytuację polityczną i społeczną oto cechy tych wszystkich panów, a naszych niestety suwerenów, którzy równi posłom z ostatnich sejmów przedrozbiorowych, przybijającym wieko do trumny przedrozbiorowej Rzeczypospolitej — warcholą w ten sam sposób, w jaki warcholili ci, o których wspominając wstyd poprostu! Niezrozumiała wprost zawiść i chęć przeprowadzenia za wszelką cenę swoich tez i zamiarów rozkładowych, dążność do obalenia tego co jest, co istnieje i co daje nam dzisiaj siłę, potęgę i znaczenie państwa cechuje też dzisiejszych liderów opozycji, którzy walczą dla walki, stawiają się koniem dla bezmyślnej wprost dążności do przeprowadzenia opozycji dla opozycji i siłą się poprostu na to, aby szkodzić społeczeństwu i państwu! Walka wre w całej pełni!

Ale w końcu o ile jeszcze jest zrozumiałem stanowisko opozycyjne przeciwników z ich punktu widzenia o tyle niezrozumiałą jest ocena stronnictw, które w propozycji zarówno Rządu jak i B. B. W. R. upatrują słabość kierowników naszej nawy państwowej. Zarówno „Naprzód” jak i „Piast” pieją hymny radości z powodu odrzucenia ręki do współpracy i cieszą się z powodu owego rzeczywiście „brzmienne-go w skutki” spostonowania propozycji rządowej! Ależ panowie, dlaczego tyle krzyku i tyle Waszej radości? Czyż nie obchodziło się dotąd bez Was i waszej częściej gadaniny, czyż dawano się nam odczuć, że wyście stali na uboczu, gotowi w każdej chwili do szkodenia, psucia i niszczenia wyężdżającej pracy dzisiejszego Rządu? Obeszło się bez Was i mogłoby się nadal obchodzić, a jeśli dzisiejszy Rząd, Rząd silnej ucziwej ręki wyciągnął do Was ucziwie tę zasłużoną dłoń, to czynił to tylko w myśli współpracy z wami i przekonania Was, że waszą rzeczą winno być popieranie pracy ucziwej, a nie szarganie tem wszystkim co się stworzyło, działo i co się w państwie podniosło do znaczenia siły i potęgi międzynarodowej. Odrzuciła opozycja poraż X-ty porozumienie, odrzuciła propozycję współpracy i cieszy się, jakby ten gest miał naszej państwowości przynieść korzyść zarówno wewnętrzną jak i międzynarodową. Opozycja

odrzuca współpracę, ale też ściąga na siebie słuszny sąd społeczeństwa, sąd streszczający się w należytej ocenie typowych nierobów.

Oczywiście jako ciąg dalszy rzekomej słabości Rządu nastąpiła wzmożona akcja agitacji wiecowej opozycjonistów! „Niech sobie dalej gadają” — powiedział Rząd i bynajmniej nie sprzeciwia się akcji „dużego gadania!” Widzimy to zresztą u nas choćby! Pan Wincenty Witos, który zapominał, jak to krył się w Belwederze wiecując po wsiach, zwołując i swoich rozpięchłych zwolenników! Ale coś niedużo mu ich pozostało, nie dla obawy — ale dla tej prostej przyczyny, że lud dzisiejszy nie bardzo ufa „panu dziedzicowi z Wierchostawic”. Że ta pan dziedzic chodzi bez krawata, to jego rzecz — że jednak więcej gada niż zrobił to inna rzecz! Więc nie ma strachu — a że ta parędziesiąt ludzi przyszło posłuchać wywodów „wodza opozycji to nic dziwnego! Zawsze Podegrodzie leży na uboczu, więc ludziska radzi posłuchać niejednego, że jednak nie byli zbudowani świadczący głos chłopca, który w swym prostym rozumie powiedział: „wiecie panie co, Witos godał coby się powinno wszystko zmienić, ale my tam nie tacy skorzy, coby się wrócili czasy mareczek! Mam ich jeszcze pełny kufer!” Czy ten chłop nie ma racji?

Albo i panowie pepesowcy! Zapowiedzieli wielki wiec na niedzielę na rynek z referentem p. posłem Bieniem! Była kupka ludzi około trybuny — ale treści nie było! Było wiele krzyku, ujadania na stosunki, na Rząd — ale nikt się tem zbytnio nie przejmował! Wszystkim smakował doskonale objad! Bo we wszystkim tem, co się mówi, co się podnosi, co się krytykuje — przebija jedno! a to wielka pustka! Panowie z opozycji walczą, krzyczą, kruszą kopję, radzą by zwalić i zniszczyć wszystko, ale w miejsce zniszczenia nie dają nic... nic zupełnie poza... pustką! Czyż więc jest co dziwnego, że społeczeństwo widząc chęć zniszczenia tego co istnieje, a nie mając nic wzamian, i czując demagogiczną pustkę frazeologii odwraca się od tych rzekomych bogów i rade jest istniejącym u-normowanym stosunkom? Bezprzecznie w organizacji państwowości jest jeszcze niejedno do zrobienia jednak uzyskanie szlachetnych celów jest możliwem tylko przy współpracy spokojnej wszystkich a nie przy jałowej, bezmyślnej walce opozycji dla opozycji, niszczenia dla niszczenia, rozbijania dla rozbijania! Na tym koniku niedaleko panowie opozycjoniści zajedziecie, a uważajcie przytem abyście w owym „szlachetnym” wyścigu nie skreśli karku! Nikt wam w każdym razie nagrobku, nie postawi poza panem Wincentym, który ma w tem wprawę, jako że sobie i swej idei już dawno sam grobowiec wystawił z dużo mówiącym napisem: „Spój w spokoju!”

St. Kl.

że jednak istotnym celem jego starań, podejmowanych za pośrednictwem „osoby trzeciej politycznie obojętnej”. chęć „potargowania się” o ewentualne stworzenie większości sejmowej klubu B. B. z klubami lewicy? Wszak sam p. Daszyński powiada, że „gdyby Rząd rozwiązał sejm, nie miałby nic do powiedzenia.” Nie chodziło mu więc o to, czy sejm ma istnieć czy nie istnieć, a tylko o to, by istniejący sejm w swym arytmetycznym ułożeniu... inaczej wyglądał.

Niedość na tem. Czemże są wszelkie podniosłe tony oburzenia, patetyczne rozdzierania szat p. Daszyńskiego nad pogwałconą godnością poselską, niepozwalającą rzekomo klubom sejmowym na uczestniczenie w proponowanej przez premiera Światłowskiego pracy przygotowawczej nad budżetem, — jeżeli nie próbą znów wykrętnego ukrycia faktu, iż owa rzekomo obrażona godność poselska nie przeszkadzała jednak kołać pokrywom do wrót Belwederu niebyle pierwszemu lepszemu posłowi, ale właśnie samemu przewodniczącemu izby poselskiej, marszałkowi sejmu p. Daszyńskiemu.

W jednym i drugim wypadku — typowe „Kana-py-Fragen” w całej okazałości ukazane rozżalonymi słowami tego, kto powołując się na swoje stanowisko przewodniczącego izby i „zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej”. twierdzi, że w taki to sposób chciał „poprawiać rozpaczliwą sytuację gospodarczą i polityczną”, dopóki — jego zdaniem — „możnaby ją jeszcze opanować”.

Zostawmy na boku sytuację polityczną i gospodarczą. Rząd opanowywuje ją nie aż dopiero od czasu czerwcowej wizyty p. Daszyńskiego w Belwederze, — bez p. Daszyńskiego i bez jego zbawczych inwencji. Robi to, chwala Bogu, nienajgorzej. W czemże więc rzecz? P. Daszyński odpowiada w swojej odpowiedzi o tysiącu rzeczy: o herbatce w maju 1926, o zwoływaniu i otwieraniu sejmu, o liście Marszałka Piłsudskiego z lipca 1928, o nieposyłaniu oficerów do komisji budżetowej, o mowie senackiej, o „Dnie oka”, o mowie w Trybunale Stanu. Mają to być według niego argumenty uzasadniające apriorystyczną tezę o „dokumentowaniu nienawiści i pogardy Marsz. Piłsudskiego dla całego sejmu i do wszystkich posłów”. Ale zato p. Daszyński nader starannie przemilcza o jednej rzeczy — najważniejszej, — tej, którą nie kto inny jak on właśnie powinien był powiedzieć: o stosunku... sejmu, nie tylko do Marsz. Piłsudskiego jako osoby, ale do tej rzeczywistości polskiej, która w maju 1926 przez Marsz. Piłsudskiego została stworzona i która istnieje, czy się to komu podoba czy nie. Żadne kunsztyki słowne, żadne patetyczne zwroty nie potrafią jednak zakryć rejterady p. Daszyńskiego przed odpowiedzią na tę kwestię.

P. Daszyński umyka. P. Daszyński udaje, że nie rozumie rzeczywistości. P. Daszyński twierdzi, że istotą konfliktu między Rządem a sejmem były i są ostre słowa Marsz. Piłsudskiego, wypowiedziane po cząwszy od herbatki dnia 27 maja 1926 aż do artykułu z dnia 22 września b. r. Ale ta rzeczywistość rozpoczęła się nie 27-go lecz 12 maja 1926, trwa konsekwentnie od owego dnia bez przerwy i trwać będzie w dalszym ciągu. Daty: 24 VI. 1926 czy 4 IX. tegoż roku mogą w tym stanie istniejącego porządku rzeczy odgrywać jakąś rolę chyba tylko dla tych ludzi, którym się marzy jeszcze jakaś możliwość cofania rozwoju spraw polskich wstecz, jakiegoś „powrotu” do stanu przedmajowego, czy jakiegoś odgrzebywania niepowrotnych stosunków. P. Daszyński udaje iż nie rozumie, że tamten świat z przed maja zgwał faktycznie już na moście Kierbedzia i że nie wskrzeszenie, — jeżeli zaś do dziś dnia przeblaskuje jeszcze pozorami światła, to tylko dzięki sztuczkom sejmowych Calchasów, nie wierzących w jego istnienie, a mimoto

ŻAL PONIEWCZASIE PANA DASZYŃSKIEGO.

Głęboka prawda o „gasnących światłach”, wypowiedziana w ostatnim artykule Marszałka Piłsudskiego, znalazła natychmiastowe i niezmiennie wymowne stwierdzenie na jeszcze jednym — żywym przykładzie. Dostarczył go nie kto inny, jak sam marszałek sejmu p. Daszyński, który uważał — dla siebie za potrzebne „odpowiedzieć” na artykuł Marszałka Piłsudskiego.

P. Daszyński „odpowiada” zatem. Raczej jednak

należałoby powiedzieć, „p. Daszyński tłumaczy się”, „wykręca się” lub całkiem poprostu „umyka”. Nie zmienia tego faktu ani pozory ofensywnego tonu, jaki swemu piśmu usiłuje nadać p. Daszyński, ani kunszt-majsterstwo argumentacji, jakim się posługuje. Czemże są bowiem owe wszystkie podniosłe racje, którymi p. marszałek sejmu motywuje dzisiaj swą czerwoną bytność w Belwederze, jeżeli nie próbą ostonienia faktu,

drapujących się w teatralne szaty boleści nad „zmierzchem bogów“.

Od mostu Kierbedzia zaczęła się walka nie z sejmem, ale z polskimi obyczajami sejmowemi, z systemem złej pracy sejmowej. P. Daszyński wiedział o tem już w maju 1926, a wie o tem tak dobrze, jak nikt inny, — również i dziś. Niechże więc nie usiłuje dzisiaj wmawiać w nikogo, że „niedobrze rozumie“ o co i tym razem chodzi w artykule Marszałka Piłsudskiego.

Na niedolę kraju, na nadmierne procenty od pożyczek, na zastrój ruchu budowlanego, na niskość płac robotniczych i cen ziemiopłodów, na ciasnotę pieniężną i na wszystkie biedy i troski kraju — p. Daszyński nie znajduje żadnego innego sposobu wyjścia, jak rachunkowe łamigłówki spisu klubów poselskich, ich liczebność i ich składu osobistego. Tak, jakgdyby się od maja 1926 nic w Polsce wogóle nie było zmieniło, jakgdyby nadal kwitły sobie i decydowały o wszystkim wszelakie „kombinacje“, „spiosoby“ czy „praktyki“ ancieni regimie u sejmowładczego z dawnych „dobrych“ lat przedmajowych.

Chodziło o rzecz konkretną czy sejm, wyrażając przez uprawione czy nie uprawione usta p. Daszyńskiego gotowości do nieuprzedzonego dyskusowania poważnych spraw, chciał w sposób nieuprzedzony współdziałać z rządem w najpoważniejszej sprawie państwowej t. j. w pracy nad budżetem. Okazało się że nie chciał. Wolał się zasłonić „kanapowemi racjami“ względziakami na kunsztowną formalistykę co, kto, jak, i t. d. Artykuł Marszałka Piłsudskiego wskazał, że tego rodzaju nieuprzedzone traktowanie spraw państwa przez pp. posłów — zdarzyło się nie poraz pierwszy, A „odpowiedź rozżalonego p. Daszyńskiego usiłuje kontr-argumentować najpierw... powoływaniem się na godność poselską, potem... rzekomą niemożnością odbycia rozmowy z szefem rządu, mimo iż ten po jego wizycie belwederskiej jeszcze bezmała przez 2 tygodnie pozostaje w stolicy, — a wreszcie znów da capo tą samą racją kanapową — „obrażoną godnością poselską“.

Chodziło o budżet. A o tem — „odpowiedź“ p. Daszyńskiego nie wspomina ani słowa. —

A. B.

RENOWACJA kościoła farnego.

Nasz kościół farny, ona starożytna kolegiata Zbigniewa Oleśnickiego przybiera nową szatę: z pośród starych odrapanych murów wylaniają się pod uderzeniem młota staroświeckie utajone wnętrza gotyckie, zamurowane niemiłosiernie przez austriackiego zaborcę, który specjalnie za czasów Józefa II. zmierzał do zupełnego zniszczenia historycznych budowli kościelnych. A że tak było dowodem nasz w roku 1446 założony gotycki kościół farny, który z końcem XVIII. wieku zniekształcono w fatalny wprost sposób pod pozorem niebezpieczeństwa zawalenia się sufitu! Zniszczono i usunięto wspaniałe starożytne gotyckie

sklepienia, zastępując je obniżono o 1/3 sterczące obawy w zawaleniu! Austriacki zaborca zniszczył pracę wiekową Rzeczypospolitej pod pozorem dbałości o życie swych poddanych! Działal pod pozorem legalności niszczył niemiłosiernie historyczną pamiątkę!

I stała nasza stara, poważna a jednak sponiewierana fara szereg długich lat poprawiana ostatni raz w r. 1890 a więc przed prawie 40 laty! Stała doprawdy w biednej odrapanej szacie, budząc smutne refleksje, przypominając jedynie wspomnieniem historycznym swoją dawną wielkość, swoje minione wielkie dzieje! Stała do dnia, kiedy w murach naszego miasta zjawiał się cichy, nieznany nam opiekun tradycji wieków, ks. proboszcz i prałat Roman Mazur, który widząc fatalny wprost stan naszego kościoła farnego naszej „matki kościołów“ jak sam powiada — postanowił kościołowi dać nową szatę, a równocześnie przeprowadzić remont tej staroświeckiej budowli.

Rozpisano konkurrencję kościelną! Konkurrencja kościelna, jak każdy zresztą podatek nie jest mile widzianym przez nasze zubożałe społeczeństwo, niemniej jednak, jak sam ks. prałat oświadczył, ludzie dają, nie ma sprzeciwów a chyba tylko prośby o rozdzielenie podatku na raty! Zresztą ludność katolicka miasta ma chwałę Bogu zrozumienie dla swych potrzeb religijnych i rozumie że tacy Żydzi np. gdy idzie o cele religijne są solidarni i jednolici w splaceniu wysokich nawet opłat, że zatem i katolicy winni łożyć chętnie kwoty na swój historyczny „dom Boży“. Zresztą przypatrzymy się w przeszłość w historję a przeczytamy u historyka:

„Nietrudno też było utrzymywać obszerny kościół kolegiacki i wszystkie rzeczy do służby bożej należące we wzorowym porządku, skoro zarząd i wóldarstwo woskiem, winem, olejem, ozdobami, budowlami i wszelkimi naprawami kościoła dotyczącymi pozostawały według przyjętego od dawna zwyczaju w rękach sławetnych rajców sądeckich!“

Tak więc rajcowie miejscy tj. mieszczaństwo miało od dawien dawna w opiece swoją kolegiatę a honorem dzisiejszych mieszczan, winno być również postawienie jej na tej wysokości piękna, na jaką historycznie zasługuje! Nikt dzisiaj nie może żądać zapisów fortun, jak to ongiś bywało, wszakże i kościół nasz jest już historycznie tylko kolegiatą, gdyż nie ma przy nim szesnastu księży, w tem 4 prałatów i 4 kanoników — niemniej jednak staranie o kościół winno leżeć, na sercach wszystkich, zwłaszcza że nam przewodniczy tak zacny kapłan, jakim jest nasz dzisiejszy prałat i proboszcz.

Trudno dzisiaj orzekać o restauracji, skoro jest ona dopiero w toku, jak również i prace malarskie, oddanie tych jednak ostatnich w ręce profesora i art. malarza Bukowskiego daje rękojmię, że pod względem dekoracyjnym fara nasza będzie postawioną pierwszorzędną. Już dzisiejszy początek prac i styl malarski wysokiej nawy wskazują na projekt poważny, bazylikowy. Prace malarskie zostaną przerwane z dniem 15 października i dopiero z wiosną zaczną się na nowo. Na wiosnę też sam mistrz Bukowski malować będzie obrazy w środku nawy, gdzie dzisiaj pozostawiono wolne białe płyty. Równocześnie odnawia się fundamenta, które były już tak skruszałe, że kamień dał się ciąć nożem. Oba wnętrza przy wejściu zostaną połączone z kościołem od wewnątrz przyczem odkryte gotyckie wewnątrz arkady zostaną

Tadeusz Szczecina.

Miłosna pieśń lud. w Sądeczyźnie.

Pośród zakątków Rzeczypospolitej, jednym z najbardziej uroczych jest najdalej na północ wysunięta część Podhala, Sądeczyzna. Właściwie obszar Sądeczyzny powinienby się pokrywać z obszarem powiatu sądeckiego, aczkolwiek nie wszyscy chcą się z tem zgodzić. Kwestję tę pozostawmy kompetentniejszym, zajmijmy się natomiast właściwym tematem niniejszego szkicu: ludową pieśnią, i w szczególności pieśnią miłosną w Sądeczyźnie.

Przyjmijmy za Sądeczyznę obszar mniej więcej identyczny z obszarem powiatu sądeckiego i o pieśni ludowej na tym obszarze będziemy mówić. Będzie to szkic bezpretensjonalny, którego celem dorzucić garść wiadomości o ludowej pieśni w Sądeckim, jako przyczynku do badań o polskiej pieśni ludowej wogóle. Jasna rzecz, że temat niniejszy nie może być uważany za wyczerpujący, pieśń bowiem, pieśń gminna rodzi się, jak nie zasiane niczyją ręką kwiaty polne, przechodzi z pokolenia na pokolenie, ulegając najrozmaitszym, częstokroć charakterystycznym dla epoki i jej ducha transformacjom. Zawsze jednak jej zasadniczą i żywotną cechą jest bezpośredniość, szczerość i prostota tak potężnie przemieniające do serca i fantazji nietylko miłośnika tej pieśni, ale i laika.

Zapytajmy się teraz, w jaki sposób mogła powstać pieśń ludowa? Jakie czynniki wewnętrzne sprawiły, że pieśń ta trwa dziesiątki lat, że jest nieodłącznym towarzyszem radości i smutków, szczęścia i tęsknot naszego ludu, że tak wymownie choć poprostu oddająca duszę, serce i myśli mieszkanka naszej wsi? Otóż dlatego, że pieśń ludowa jest wiecznie aktualna, zawsze żywotna, że ma w sobie ową tajemniczą chociaż prostą siłę, która powoduje, że ludowi bez jego pieśni trudno jest żyć. A ponieważ pieśń literacka jest dla ludu mało zrozumiała, prawie, że obca, więc ten

lud stworzyć sobie musiał własną pieśń, będącą w możności wypowiedzieć dolę i niedolę jego żywota w sposób dostępny dla prostego, niekształconego umysłu, i temu umysłowi odpowiadający. Pozornie to wytłumaczenie powstania pieśni ludowej wyda się zbyt naiwne, opieram je atoli na ciekawej odpowiedzi chłopca, odpowiedzi interesującej pomimo całej jej prostoty.

Wracałem pewnego razu ze zwyczajnej mojej wakacyjnej wędrowki z gór. Przechodziłem właśnie przez wieś Żeleźnikową, leżącą na południowy wschód w odległości siedmiu kilometrów od Nowego Sącza, kiedy raptem do leciała mnie pieśń, dźwięcznym i mocnym nuconą głosem. Zaciekawiony, ktoby w tej górskiej wsi tak ładnie naprawdę śpiewał zawróciłem w kierunku śpiewającej — śpiewała bowiem dziewczyna — i zatrzymawszy się w odległości kilkunastu kroków, słuchałem. Dziewczyna śpiewała następującą pieśń; której słowa podaję:

„Przez las, przez porębę, jo cie kochać będę
a komu jes zardzoś — to jo jesce na złoś!“

Wielka szkoda, że nie mogę na tem miejscu podać melodji powyższej zwrotki! Jest to melodja prosto śliczna. Muszę dodać, że owo dziewczę śpiewało tę piosnkę z charakterystycznymi dla ludowych melodji tak zwanymi „wywijasami“, albo „zakrętami“ znanymi pod nazwą ozdobników. Otóż opodal śpiewającej dziewczyny siekł żeleźnikowski gazda konicz. Jak się następnie dowiedziałem, był to ojciec dziewczyny. Przyszedł mi ochota pogwarzyć sobie z nim, co też uczyniłem. W czasie pogwarki, zwróciłem się do niego z pytaniem:

— Słuchajcie ojczy! Dlaczego u was na wsi nie śpiewacie pieśni miejskich, które są też piękne, jak wasze. Uczyli was tych pieśni w szkole, uczą i wasze dzieci... Przecież są one ładne...

Pewnie, że piękne — odrzekł mi gazda — ale to są jakiesi nienase, inakse chdź tam nule (melodję) ma-
jom sumnom (piękną). Nie ze wszyckiem rozumiea-
lg!

„Zamurowane a piękne, dobrze już nadniszczone herby, mieszczące się do niedawna na zewnętrznej wieży — zostaną również wewnątrz umieszczone.“

Rośnie w piękno nasza historyczna nowosądecka fara dzięki pomocy finansowej społeczeństwa a czodgodny inicjator ks. prałat Mazur chyli skromnie głowę przed odradzającym się z zapomnienia historycznym majestatem pracując cicho, jednak usilnie nad podniesieniem świątyni do tej świetności, jaka jej się naprawdę należy!

St. Klemensiewicz.

Pierwsza pomoc przy zatruciu u zwierząt.

Ponieważ zdarzają się często wypadki zatrucia wśród naszych zwierząt domowych, przeto uważam za stosowne podać dla rolników-hodowców opis objawów oraz sposób okazywania pierwszej pomocy w poszczególnych i ważniejszych wypadkach.

Opisywać będę w ten sposób, ażeby po wylczonych objawach każdego zatrucia czytelnik mógł rozpoznać jego przyczynę i zaraz zastosować wskazane środki.

Jeżeli u zwierzęcia jama pyskowa jest sucha, gorąca, zwierzę okazuje wielkie pragnienie, jest osłabione, wymiotuje, zdradza bezwład zadu (u koni) — będzie to zatrucie solą kuchenną. Należy w takich wypadkach natychmiast zaprzestać dawania soli kuchennej, do wewnątrz zadać jako odtrutkę kamforę w pigułce z chlebem: koniowi i bydłu po 6—8 gramów, innym zwierzętom po 2 gramy i poić cały dzień odwarem owianym lub jęczmiennym. Zwierzę pozostawić w zupełnym spokoju aż do wyzdrowienia.

Jeżeli pojawia się wysypka na nogach i organach płciowych, zaczerwienienie błon śluzowych, pyska i oczu oraz boleści i rozwolnienie, będzie to zatrucie kartoflami kielkującymi lub ich nacią. Okazując pomoc, trzeba przedewszystkiem zadać do wewnątrz środki przeczyszczające: dla koni kalomel w pigułce z chlebem (3—4 gramy), a innym zwierzętom po 10—20 gramów aloesu z wodą; jako odtrutkę należy dawać tanię, rozpuszczoną w wodzie; koniom i bydłu po 8—10 gramów, owcom po 3 gramy, trzodzie chlewnej po 1 gramie. Koniecznem jest zarządzenie zmiany w żywieniu.

Jeżeli objawia się krwawy moc, krwawe wypróżnienia, boleści i przytem gorączka — będzie to zatrucie roślinami leśnymi. W takich wypadkach należy natychmiast zaprzestać paszenia w lesie, trzymać zwierzęta w domu, zadać soli glauberskiej w wodzie i poić co kilka godzin odwarem siemienia lnianego lub jęczmienia; a oprócz tego do wewnątrz dać tanię, dawki jak wyżej.

Przy objawach gorączki, braku apetytu, przy założeniu błon śluzowych, oczu, nosa i pyska, gdy przytem jest zgrzytanie zębami, sztywność chodu i wykręcanie głowy na bok, będzie to zatrucie łubinem; bywa to tylko u koni i owiec. Natychmiast trzeba zaprzestać karmienia łubinem i dawać przez parę dni

— A czy wasza dziewczyna (córka) umie miejskie pieśni śpiewać? zapytałem.

— A ino, umiy.

— No to zaśpiewajże co! — zwróciłem się, lecz gdy pochwaliłem jej śpiewanie, zaczęła nucić początkowo cicho, następnie głośnie i pewnie pieśń, której i ja w ludowej szkole, przed szesnastu laty nauczyłem się: „Za Ebru falą...“

Dziewczyna śpiewała tę pieśń w następujący sposób:

— Za Embrom falo, goniąc spożryniem,
młoda cyganka siedziała —
z brzenkiem gitary, ciche westchnienie
semranie wichru słuchała.“

Nie logikę treści tej zwrotki każdy dostrzeże, Pomijam to, że melodję sama oddawała przygodna moja śpiewaczka wiernie i czysto, nawet bez owych ozdobnych „wywijasów“. Ale cóż z tego: treści tej pieśni ani dziewczyna, ani jej ojciec i nikt z ich wsi nierozumie należycie! Bo przecież ów gazda nie zda sobie nigdy sprawy z tego, co to jest owe „Embrom“, które w rzeczywistości jest rzeką Ebro w Hiszpanji, co mu też i jego córce wytłumaczyłem. Taksamo każdy z czytelników zauważy, że taki zwrot: „ciche westchnienie, semranie wichru słuchała“, jest wyrażnie nielogiczny, chociażby kto, nie wiem jak logiki w tem zdaniu dopatrywał się. Cóż zatem winika z tego?

Oto dowód, że pieśń literacka dla niekształconego ludu zrozumiała nie jest w najlepszym wypadku, zrozumiała rzadko kiedy będzie. Lud najlepiej rozumie swoją pieśń, taką, która wyszła z jego środowiska, jako bezpośrednie następstwo stanu uczciwego wiejskiego parobczaka, zakochanej dziewczyny, czy też matki, która parę dni temu pochowała ukochane dziecko na cmentarzu a teraz bó! swój w tęskliwą zwrotkę włożyła.

(C. d. n.)

do wewnątrz kwas solny oczyszczony, a mianowicie koniowi pół łyżki kwasu w butelce przegotowanej wody, owcom po 10—12 kropli w szklance wody parę razy dziennie. Uwaga! w tym wypadku nie można zadawać soli Glauberskiej.

Jeżeli widzimy u zwierzęcia ślinienie, wrzodziki w pysku wypadanie zębów i przytem kaszel, rozwolnienie, ciężki oddech, wypływ z nozdrzy i ogólne osłabienie, będzie to oznaczać zatrucie sublimatem lub wskutek stosowania maści rtęciowej. W celu okazania pomocy, potrzeba zadawać do picia mleko, białko mydlaną wodę, a przy utracie przytomności zastosować sztuczne oddechanie, to jest położyć zwierzę na słomie, włożyć do pyska powrósł, w nozdrzach lekko posmarować octem i przez rurę wdmuchiwać do nozdrzy powietrze, oprócz tego druga osoba jednocześnie powinna miarowo naciskać na brzuch i na ostatnie żebra.

Gdy objawia się zaczerwienienie i obrzmienie w pysku, ślinotok, wymioty, bóleści, krwawa biegunka, osłabienie, częste oddawanie moczu, i wzmógłony popęd płciowy, oznaczać to będzie zatrucie kantarydami. W tym wypadku należy chore zwierzę poić kleikami z kaszy owsianej lub jęczmiennej i jako odtrutkę dawać dwa razy dziennie kamforę; dawki i jak przy zatruciu solą kuchenną. Uwaga! nie można dawać żadnego oleju!

Jeżeli u koni zauważy się zapalenie błony śluzowej w pysku, owrzodzenie warg, odstawiania naskórka, niepokój, a także zapalenie skóry na miejscach białowłosionych: będzie to zatrucie koniczyną szwedzką. Okazując pomoc, należy przede wszystkim zaprzestać karmienia tą koniczyną, dać na przeczyszczenie kalomelu 4 gramy z chlebem lub trzy łyżki aloesu w wodzie i robić lewatywy z letniej wody mydlanej.

Jeżeli u zwierząt pojawi się ślinotok, obrzmienie pyska, wymiotowanie ciemnymi masami (u psów), rozwolnienie, kaszel i utrudnione polykanie, oznaczać to będzie zatrucie wapnem lub żrącymi ługami. Jako odtrutki należy tu zadawać mleko, oliwę, białko, a także rozcieńczone kwasy, jak ocet lub kamień winny.

Gdy widzimy u zwierzęcia silny niepokój i wielkie podniecenie jakby przy wściekłości, a przytem rozszerzenie źrenic (ważny objaw!), utrudnione przełykanie, wzdęcie i ciężki oddech: będzie to zatrucie wilczą jagodą czyli belladonną. W takich razach potrzeba zlewać całe ciało zimną wodą, robić natryski, a w razie zemdlenia robić sztuczne oddechanie, jak wyżej; u bydła przy silnem wzdęciu dokonać przebicie żwacza trójgranicem; jako odtrutkę parę razy dziennie zadawać taninę, rozpuszczoną w wodzie, dawki jak wyżej.

Przystępując do okazania pomocy zatrutemu zwierzęciu, należy jak najdokładniej rozróżnić i zbadać wszystkie opisane tu objawy i dopiero po ustaleniu przyczyny danego zatrucia przystąpić do zastosowania wskazanych środków.

O potrzebie światła w stajniach i chlewach

W gospodarstwach naszych pomieszczenia dla inwentarza są przeważnie ciemne, lub oświetlone niedostatecznie i światło do nich przebiega nieraz tylko

przez znajdujące się w ścianach szczeliny lub otwory przypadkowe. Światło takie zaledwie pozwala na to ażeby zwierzę widzieć i dać mu pożywienie, lecz na przykład do dojenia jest ono niewystarczające i trzeba już otwierać drzwi.

Błąd to jest wielki ze strony naszych gospodarzy — ponieważ dobre oświetlenie obórek i chlewów jest nadzwyczaj ważne dla zdrowia i zwierząt.

Badanie specjalne w tym kierunku przeprowadzone wykazały, że krowy wprowadzone do widnej obory, dają zaraz o wiele więcej mleka. Światło słoneczne, jak również i świeże powietrze konieczne są szczególnie dla zwierząt młodych [żrebiąt, cieląt i prosiąt], jako dla organizmów wyrastających i rozwijających się, a tymczasem widzimy, że najczęściej chowane są one w pomieszczeniach zupełnie prawie ciemnych.

Należy również pamiętać o tem, że światło bardzo pomaga gospodarzowi do lepszego i łatwiejszego obserwowania swych zwierząt i badania stanu zdrowia; na przykład w obórze widnej prędzej zauważy się jakiś obrzęk ciała, jakieś skaleczenie, zapalenie racic, chorobę skóry i t. p., a w pomieszczeniu ciemnem różne takie objawy mogą ujść uwadze ludzkiej i wpadają w oczy dopiero wtedy, gdy już choroba się bardzo rozwinie, posunie i stanie trudną do wyleczenia np. gdy zwierzę traci chęć do jada. Wreszcie światło ma właściwość bakterjobójczą i niszczy wiele różnych zarazków nagromadzonych w każdym pomieszczeniu na ścianach i sufitach.

W sprawie budowy seminarjum żeńskiego.

(Kilka słów od Komitetu.)

Na życzenie Szanownego Autora artykułu umieszczonego w Nr. 34 Szanownego Tygodnika pt. „Czy nie stać nas na dokończenie budowy Seminarjum żeńskiego“ pozwalam sobie w imieniu Komitetu przelać wyjaśnienie sytuacji budowy wymienionego zakładu.

Oceniając doskonale warunki obecnego pomieszczenia Seminarjum, postanowiliśmy w lutym 1925 r. przystąpić do budowy własnego gmachu. Nie mieliśmy nigdy zamiaru odwoływać się do pomocy społeczeństwa, nie urządzaliśmy nigdy jakichkolwiek składek publicznych, festynów i tym podobnych imprez. Choć niejednokrotnie podsuwano nam tę myśl ze strony osób stojących poza Seminarjum, Staliśmy poprzestając i stoimy obecnie na stanowisku, że społeczeństwo nasze i tak jest już nadmiernie obciążone składkami na inne konieczne humanitarne czy społeczne cele, dla nas zresztą byłoby to niemiłą żebranią, przynoszącą ujmę zakładowi. Przystępując do budowy, obliczyliśmy dokładnie nasze siły finansowe, dostosowaliśmy do nich rozłożenie wykonania robót, dotychczas wszystko idzie według tego planu, mimo że ceny materiałów budowlanych i robocizny znacznie się dnośły.

Jeżeli Szanowny Autor artykułu niepokoi się „pustką drzwi i okien i czerwienią surowej jeszcze cegły“ jesteśmy Mu za zainteresowanie się budową wdzięczni i niewątpliwie w przyszłości z tego skorzyst-

tamy, obecnie jednak. gdyby zechciał zbliżyć (leka trudno dostrzec) zobaczyć roboty w tym wewnątrz wykonane, byłby uspokojonym! W tym roku kalendarzowym bowiem około 24/9 robi się schody, zwiózło się legary, deski i towe i podłogowe (należy tość za nie częściowo wyrównano, resztę wyrówna się w jesieni), w poł. października rozpoczną się roboty stolarskie koszt przeszło 30000 zł., na które złożyliśmy w formie licznki 15000 złotych, nadto w bieżącym jeszcze roku przeprowadzi Magistrat kanalizację i wodociąg od ulicy Długosza przed gmach, a my skanalizujemy budynek. Na to wszystko pieniądze mamy.

Jedynym źródłem naszych dochodów są opłaty szkolne. Jeżeli z opłat tych mogliśmy to wszystko wykonać, zasługa wyłącznie grona nauczycielskiego które uczy za tak niskie wynagrodzenie, że nawet nie można go porównywać z wynagrodzeniem w innych miastach, a może lepiej o jego wysokości u nas nie wspominać, aby nauczycieli nie poniżyć w opinii publicznej, oceniającej zwyczajnie wartość człowieka według wysokości jego dochodów. Dzięki temu możemy miesięcznie wydawać około 6000 zł. na budowę.

Zupełnie słusznie autor artykułu zauważył, że „komitet zanadto szybko zabrał się do budowy, nie mając dostatecznych funduszy“, terminowe jednak rozpoczęcie budowy w r. 1926 było warunkiem uzyskania dla naszego zakładu pełnego prawa publiczności. Liczyliśmy jedynie na pomoc kredytową Miejskiej Kasy Oszczędności. I nie zawiedliśmy się; toteż obowiązkiem naszym wynikającym z wdzięczności jest złożyć na tem miejscu wyrazy serdecznego podziękowania Szanownej Dyrekcji Kasy Oszczędności za Jej nadzwyczaj życzliwe i obywatelskie wobec nas stanowisko. Jeżeli nadal doznamy Jej poparcia, gmach Seminarjum oddany będzie do użytku naszej młodzieży od września następnego roku. I z drugiej strony doznajemy daleko posuniętej życzliwości dla naszego zakładu, a mianowicie ze strony władz szkolnych. Te widzą nasze wysiłki, nie mogąc jednak spieszyć nam jako zakładowi prywatnemu z pomocą finansową, nie odmawiają nam pomocy ważniejszej bo moralnej. Nie mamy przepisanych warunków pomieszczenia, a mimo to otrzymaliśmy dla naszego zakładu najwyższe uprawnienie, to jest pełne prawa państwowych aż do odwołania.

Streszczając się powtórzę: Prosimy nadal o pomoc Dyrekcję Kasy Oszczędności i Władze szkolne, za wszelką inną dziękujemy.

Wierząc w troskliwość Szanownej Redakcji o nas, chciałbym ją w inną stronę skierować. Prosimy ją jeszcze w tym roku do wstąpienia w roboty budowy do mu wakacyjnego im. Ks. Pawła Sulmy w Wierchomiu na już zakupionej 4-ro morgowej parceli. Znajdzie tam pomieszczenie 56 uczennic. Koszta wyniosą przeszło 100.000 zł. Połowy potrzebnej nam kwoty jeszcze nie mamy. Jeżeli Szanowna Redakcja zechce nam tu pomóc, z radością i wdzięcznością tę pomoc przyjmujemy.

ZIELIŃSKI Dyrektor seminarjum żeńskiego.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

„GŁOS PODHALA“

Prof. Zdzisław Wróbel

Zbójnictwo na Podhalu.

Miłość zbójnicka. — Wierzenia religijne. — Strój i sprzęt zbójnicki.

Jeżeli miłość u ludzi, nawet o wysokiej kulturze ducha i wielkim stopniu cywilizacji nie może wyzbyć się cech swej żywiołowości, i zawsze jednako, z niepohamowaną siłą wybucha, mimo nawet najrozmaitszych więzów etycznych — to o ileż więcej jest ona prawdziwą, swobodniejszą szczerą i nieokiełzaną tam — gdzie niema tych cech i zasad wytworzonej sztucznie pruderji. Z jaką siłą niepohamowaną wybucha ona wśród tych ludzi, których serca niezdolne do wzajemnych okłamywań, nie siłą się na wyszukanie grzesznych komplementów, ale lgną do siebie z przyczyn wynikających z natury rzeczy. — Miłość ta, oparta przeważnie na zmysłach, potęgowana pięknem natury i niebywałą swobodą otoczenia, nosi w sobie jakąś dziką namiętność i pierwotność.

„W miłości tej — jak się wyraża Witkiewicz — jest coś z zapamiętania się kozic i capów dzikich, uganiających się po szczytach górskich.“

Sądzę że w tym wypadku jest najtrafniejsze określenie stosunku miłosnego górali. — Przedmiotem miłości górale byli w pierwszym rzędzie zbójnicy. — Nikt przecież więcej ponad nich nie potrafił zjednywać sobie tak szybko serc niewieścich — nikt chyba więcej nie potrafił imponować góralom taką odwagą, męstwem, humorem bogactwem i fantazją opowiadań, jak zbójnicy. Nic też dziwnego, że dziewczęta nie opierały się najczęściej pokusom grzechu i dały się unosić młodej, gorącej krwi, nie czekając dnia ślubu.

Kochanka zbójnika — zwana zazwyczaj przez niego „freiką“, — darzyła go niepodzielną miłością duszy i ciała. Odzwierciedleniem głębi tego uczucia są pieśni miłosne górali i zbójników, zachowane po-

dziś dzień w poezji ludowej Podhalan. W pieśniach tych przebiega się taka żądza i tęsknota miłości, jakiej nie widać u żadnej innej części etnograficznej naszego ludu.

Zeby ja se miałe klucyki ode dnia
Zamykałabyk se nocke od południa...

albo:

jesce noc — jesce noc
jesce mie nie odchodz.

Żądza zmysłów silnie rozwinięta u górali wytworzyła odmienne zapatrywania na stosunek miłosny i nie krepowała ich żadną konwencjonalnością zasad. Było to swego rodzaju wolna miłość, dość silnie jeszcze po dziś dzień rozwinięta na hucul-szczyźnie. — Przyroda zresztą i okoliczności są dostateczną przyczyną w tym wypadku. Wypasywanie owiec i bydła na dalekich halach, rozgrzanych słońcem i skwarem letnim, owianych odurzającą wonią żywicznych smreków rozpala młodą krew, każąc śnić juhaskom i juhasom o rozkoszy zmysłów — a samotne chwile spędzone w szałasach, w ciszy jasnym, księżycowych nocy odpędzają sen z powiek, wyrrywają z nich młode serca i niosą je ku sobie, by tam, gdzieś na darni rzucić je na całopalenie miłości. Lwią też część poezji ludowej na Podhalu stanowią pieśni erotyczne. Wystarczy zapoznać się z niemi, by móc od-tworzyć sobie całą epopeję życia górali.

Jak wielką była jednak siła miłości — tak wielką była zazdrość. Nikt z obcych ani swoich nie odważył się sięgnąć po serce „freirki“ zbójnika; a jeżeli to uczynił, to walka na śmierć i życie się rozpoczynała i trwała tak długo, dokąd albo dobrowolnie jeden z nich nie ustąpił, albo w walce tej nie padł.

Wierność i przywiązanie kochanki było nieraz zaiste godne podziwu. Osłaniała ona swego umiłowanego i ukrywała go przed czujnym wzrokiem żandarma czy pachołka dworskiego, czuwała nieraz całą

noc przed chatą, gdy spał strudzony po wyprawie na zbój, była mu czasem towarzyszką w wyprawie a nawet uwalniała niejednokrotnie z więzienia. Biada jednak zbójnikowi, który taką miłością i poświęceniem dziewczyny wzgardził i poszedł za inną:

Zginies ty Stasicku, zginies jako muska,
Zginies od sikierki, zginies od obuska.
Zginies chłopce, zginies, jino byk jo chciała
Jinobyk na ciebie palcem pokazała...

Tak też i bywało. Porzucenie „freirki“ przez zbójnika, sprowadzała nań niejednokrotnie śmierć przez zemstę, która prowadziła do wydania żandarmom ukochanego. Witkiewicz pisze:

„Który się bab trzymał, ten nie długo zbójował, ponieważ bądź chodząc na schadzki wpadał w ręce hajduków, bądź też był zdradzany i wydawany przez freirki“

Świadczy zresztą o tem fakt, że przyczyną śmierci Janosika słynnego zbójnika tatrańskiego, nie był przecież nikt inny, tylko zdradzona „freirka“ — Hanka Bunkosza z Kokawy na Liptowie która z zemsty wydała go austriackim żandarmom:

Janicek, zbójował, dobrze mu sło z końca
Kieby go nie bela zdradziła spódnica...

Zdarzało się jednak i odwrotnie. Kiedy zbójnik był na dłuższej wyprawie lub też ukrywał się po kilka tygodni przed pościgiem wtedy, freirka tymczasem wyszukała sobie innego.

Nie było mnie doma, byłem za górami
Moja freirecka poszła zbójnikami.

A kiedy powrócił lub dowiedział się o niewierności swej ukochanej — groził jej śmiercią:

Ej! powiedźcie, ej, tej mojej freice.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przed wypadkami.

niedzielę dnia 29 września br. odbył się na w Nowym Sączu wiec socjalistyczny na którym przemawiał poseł socjalistyczny z Będzina, Bień miejscowy prezes komitetu P.P.S. Matkowski i tow. Zawiecha. Garścią wrażeń z tego wiecu, oraz myślami, jaśniejącemu bezstronnemu widzowi i słuchaczowi do głosu na wiecu tym cisnęły, chcąc się z czytelnikami podzielić.

Zauważyć się dało, iż wiec obesłali nie tyle miejscowi socjaliści, ile przygodni słuchacze — tacy których się widzi na każdym wiecu, na każdym zgromadzeniu, garść żydów trochę chłopów, którym się po kościele nie spieszyło na obiad. Na przemówienie posła Bienia, który na ogół nagiął się do rzeczowości, słuchacze prawie nie reagowali, natomiast pozbawione treści i demagogiczne przemówienie następnego mówcy trafiało do zaciemnionej świadomości słuchaczy, do ich płytkich przekonań politycznych. W Polsce więc długo jeszcze demagog — pyskacz będzie zdobywał poklask mało uświadomionych tłumów. Widzieliśmy już w Nowym Sączu poważniejsze nieco zgromadzenia P.P.S. — To ostatnie nie mogło chyba przynieść zadowolenie aranżerom.

Przemówienia tak się dadzą streścić: Niepodległość Polski wywalczona została przez robotnika i chłopca. Klasa pracująca powinna mieć rządy w Polsce. O zwycięstwie marsz. Piłsudskiego w maju 1926 r. zadecydowała P. P. S., która się do rewolucji przyłączyła. Marsz. Piłsudski zdradził klasę robotniczą i zamiast się zbliżyć do niej, złożył wizytę w Nieświeżu Radziwiłom. Rządy Marsz. Piłsudskiego nie zrobiły nic dla klasy pracującej, a na rękę idą kapitalistom. Obecnie sytuacja jest taka, że marsz. Piłsudski będzie zmuszony albo rozpuścić sejm, albo uznać prawa sejmu. P. P. S. walczy o demokrację i o panowanie prawa w Polsce, na gwałt zaś gotowa jest odpowiedzieć gwałtem.

Przyzwyczajeni jesteśmy do tych katarynkowych melodii naszych socjalistów, przyzwyczajeni jesteśmy nawet do fałszywych tonów w tych melodjach i sądzimy, że tak to już być musi, że ostatecznie fałszywe melodje socjalistyczne żadnemu uchu nie szkodzą. A jednak dla spokoju społecznego, dla lepszej przyszłości narodu i państwa należy katarynki socjalistyczne bezwzględnie niszczyć, a trzeba to czynić właśnie dla demokracji, dla panowania Prawa.

Polska powstała nie tylko dzięki wysiłkom i ofiarnej krwi klasy pracującej, mas robotniczych i chłopskich. Odrodzenie Polski nastąpiło wysiłkiem całego narodu. Dla Polski przelewali krew także Radziwiłowie, natomiast pewnem jest, że ani kropelki krwi nie ułożyli. Diamandy et tutti quanti z pod czerwonego sztandaru. Odroczona Polska nie może więc być domeną jednej partji, jednej klasy społecznej. Nie będzie też ona nigdy socjalistyczną; z chwilą zwycięstwa socjalizmu w polsce, musiałaby się Polska z powrotem włożyć do grobu.

Socjalizm zbyt wielkim ciężarem położył się na wewnętrzne i zewnętrzne życie odrodzonej Polski. Socjaliści polscy lwią winę ponosząc za to, co w maju 1926 roku konsekwentnie nastąpić musiało. Dzięki nieobliczalnym ich metodom taktycznym, dzięki nieobliczanej ich demagogji spokój społeczny był naruszony. Aranżerowie strajków, podkopujących ekonomiczne życie w Polsce i ukorowanych mordowaniem żołnierzy polskich na ulicach Krakowa, powinni dziś nieco ciszej mówić o demokracji i poszanowaniu prawa. Demokrację i prawo sami deptali i niszczyli, by dojść do dyktatury proletariatu. Socjalizm jest antytezą demokracji. Demokracja jest dla nich dobrą jako środek, prowadzący do celu. Celem zaś socjalizmu jest i będzie zawsze dyktatura. I gdyby Marsz. Piłsudski ogłosił był po wypadkach majowych dyktaturę socjalistyczną, socjaliści byliby łatwo zapomnieli o demokracji. Rewolucjoniści za odszkodowaniem nie

mogli przebaczyć Marsz. Piłsudskiemu, iż czynu swego nie wykonał dla nich, lecz dla całego narodu.

A opozycja PPS. w stosunku do rządów Marsz. Piłsudskiego? Była tylko na papierze, była tylko nieudolnie markowaną, bo w rzeczywistości skomleli nawet przed drzwiami pułkowników o łaskę, o uśmiech bodaj łaskawy. I dopiero gdy rząd wglądał w ich Kasy chorych, gdy ich nieco odsunął od pełnego żłobu kasowego, podnieśli larum opozycyjne. To ich dopiero zabolalo, to ich dopiero skłoniło do obrony demokracji i prawa, z takiego podłoża wyrosła ideowość polskich socjalistów.

Robią dziś wiece, przygotowują w cichości strejki. I znowu może uda im się bodaj częściowo naruszyć spokój społeczny, ale tym razem będzie już i rząd i całe społeczeństwo wiedziało, kto podkłada ogień pod gmach Państwa. Pożaru jednak już nie wzniesą i sami się tylko poparzą. Kto chce dobra Polski, kto chce dobra i spokoju dla pracującej klasy polskiej, ten zniszczyć musi socjalizm polski.

O dach nad głową!

Wedle doniesień prasy stołecznej wniosły do Min. Spraw wewn. związku lokatorów i sublokatorów projekt o powołanie do życia centralnego biura mieszkaniowego, które miałyby na celu rejestrowanie wszelkich zmian zachodzących we własności lokali mieszkaniowych. Byłoby to dążenie zmierzające do tego, aby zarejestrować lokale mieszkalne i wprowadzić pewnego rodzaju statystykę mieszkaniową, która by umożliwiała władzom wgląd w zaopatrzenie ludności w tak bardzo dziś potrzebny dach nad głową.

Wniosek związku lokatorów przyjąć należy z prawdziwym uznaniem a ludność ma nadzieję, że Min. Spraw wewn. rozważy dokładnie przedłożone plany. Przyznać bowiem trzeba, że sytuacja mieszkaniowa mimo dążeń do podniesienia rozwoju budowlanego jest u nas więcej aniżeli fatalną, a kontrola państwowa byłaby bardziej aniżeli potrzebną. Ten bowiem kto nie ma sum ogromnych mieszkania dzisiaj uzyskać nie może! Weźmy tylko pod uwagę nasz Nowy Sącz i przypatrzmy się stosunkom mieszkaniowym. Mieszkań wolnych jest dość i nie chcąc bynajmniej nikogo osobiście naruszać musimy stwierdzić, że mieszkania wolne stoją, podczas gdy biedota gnieździ się w norach. Kasa zaliczkowa ma n. p. od trzech miesięcy stojące próżno mieszkanie przy ul. Łokietka na Wólkach stoi dwa mieszkania, na Załubinczu jest kilka mieszkań czekających na bogacza i t. d. Czyż wprowadzenie pewnego rodzaju reglamentacji w tego rodzaju stosunkach nie jest rzeczą konieczną? Czyż na to aby mieszkać trzeba mieć koniecznie setki odstępnego? Gdzież mają się podziać biedacy, zarobnicy dzienni robotnicy ba nawet żyjący

z pensji urzędnicy? Tych nie stać na ogromne sumy, bo ich pensja nie wzrosła w tym stosunku, w jakim wzrosły żądania dzisiejszych kamieniczników. Dziś wyrzuca się z jednopokojowego mieszkania biedną wdowę po słudze gimnazjalnym, obarczona kilkorgiem chorowitych dzieci, ale w to miejsce nie ma się miejsca na dach nad głową tych nieszczęśliwców. Może projekt wniesiony choć w części ulagodzi fatalne wprost nędzę mieszkaniową. KL.

Wskazówki dla organizatorów Związku Strzeleckiego.

Ci, którzy przekonani są o pożytku pracy w Zw. Strzeleckim dla wyrobienia obywatelskiego szerokich warstw społeczeństwa i pomnożenia sił obronnych narodu, powinni starać się zawiązać miejscowy oddział strzelecki. W tym celu w miejscowości, gdzie są dobrze znani, czy to na wsi, czy to w mieście, powinni pewnego dnia zebrać kilkunastu lub kilkudziesięciu swoich znajomych, ludzi uczciwych i dobrej woli którym, wyjaśniony cel i zadania Związku Strzeleckiego, winni odczytać uważnie statut, poczem mogą zawiązać zaraz na miejscu Oddział Związku Strzeleckiego. Celem ukonstytuowania oddziału potrzeba conajmniej 20 osób, które zapiszą się, jako członkowie zwyczajni. Mniejsze ośrodki strzeleckie można łączyć z sąsiednimi w jeden oddział. Nowozawiazanie oddziały zatwierdza Zarząd Główny, który należy niezwłocznie zawiadomić o tem przez nadesłanie protokołu organizacyjnego zebrania, po 50 gr. od każdego członka tytułem wpisowego oraz deklaracji osobistych za pośrednictwem Zarządu Okręgu. Pod prokurem muszą się podpisać wszyscy, którzy zgodzili się zostać członkami Stowarzyszenia. Musi być także podany dokładny adres oddziału, pod którym nadesłana będzie odpowiedź. Protokół należy złożyć w Zarządzie najbliższego powiatu lub Okręgu Związku Strzeleckiego, który skomunikuje się w tej sprawie niezwłocznie z Zarządem Głównym w Warszawie, Al. Jerozolimskie 27 m. 3. Zarząd Oddziału musi się składać conajmniej z trzech osób; prezesa, sekretarza i skarbnika: komendanta, czyli kierownika wojskowego, wyznacza Komendant Okręgu z pośród miejscowych byłych wojskowych, względnie w porozumieniu z władzami wojskowymi z pośród czynnych oficerów, lub podoficerów miejscowego garnizonu.

Nowych członków musi polecić dwóch członków już znanych, przyjętych oraz zatwierdzonych. Ukonstytuowanie oddziału Związku Strzeleckiego nie wymaga zatwierdzenia przez władze miejscowe, gdyż zgodnie z istniejącymi przepisami, wydanymi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z M. S. Wojsk., Zarząd Główny Stowarzyszenia zawiadomienia i legalizuje powstały oddział w odnośnem starostwie.

Wieści z Podhala

Gorlice.

(Zebranie B. B. W. R.)

Dnia 22 bm. odbyło się w sali Rady Powiatowej w Gorlicach zebranie organizacyjne zwolenników współpracy z rządem, przy licznych udziałach miejscowej inteligencji i reprezentantów włościactwa. Zebranie zaszczycili delegaci B. B. W. R. a to pp. poseł dr. Dybowski, Dyr. Sieńko i poseł Jarosz. Program działalności na terenie naszego powiatu nakreślił w znakomicie opracowanym referacie Dr. Edward Tarczyński, który znając dobrze potrzeby gospodarcze powiatu ujął w nader interesujący sposób całokształt tych spraw

Sytuację polityczną przedstawił poseł dr. Dybowski podkreślając fakt wyboru Polski do Rady Ligi Narodów, jako symbol mocarstwowego stanowiska Polski, co dzięki zasłudze rządów pomajowych przestaje być frazesem, a staje się programem. W związku z tem, przedstawił pan poseł owocną działalność rządów pomajowych, poczem przeszedł do zadań chwili obecnej omawiając potrzebę unifikacji ustawodawstwa, zespolenia państwa pod względem administracyjnym i narodowościowym, uregulowania stosunku sejmu do rządu, konstytucji i t. d.

Dyr. Sieńko omówił sprawę organizacji B. B. W.

Prof. Ant. Artymiak.

Akta sądowe magistrackie w archiwum miejskiej biblioteki im. J. Szujskiego.

(Ciąg dalszy)

Wkrótce dowiedział się Kotłowski od Bartłomieja Mileckiego burmistrza w Dębicy, że Kuchence wierzyć nie można, ponieważ jest on tak zadłużony, że ani za lat dwadzieścia przy najlepszych dochodach wszystkich swych długów nie będzie w stanie popłacić. Zmartwił się tem Kotłowski niezmiernie i po namyśle postanowił chwycić się podstępów. Prosił więc wspomnianego Kuchenkę, ażeby go na swoim własnym koniu odesłał na odległość trzech mil i by za nim posłał swego człowieka, któryby konia z powrotem do domu odprowadził. Na tym koniu przyjechał Kotłowski aż do Sącza, i uważając, że ciężko sumę mu należną będzie odebrać konia zatrzymał na własność.

W swoim piśmie do Sądu Magistrackiego suplikuje więc Wojciech Kotłowski najpokorniej o stakowanie tegoż konia i sprzedanie go na licytacji, po której suma uzyskana ze sprzedaży miała pokryć część należności.

Nierzadko wpływały do sądu magistrackiego skargi o oszustwo. Były więc nadużycia z okazji pobierania różnych danin na rzecz wojska (Remonstracja mieszczanina Kaspra Kotłowskiego przeciw Józefowi Kamińskiemu o szalbierstwo znak A. 668/810.), o obrażeniu czci i inne.

Z wielkim zaufaniem „uciekali się mieszczenie pod protekcję Szlachetnego Magistratu“ w razie jakiej krzywdy. Sąd z wielkim spokojem i cierpliwością godził poważnione strony, nieraz parę razy w jednej i tej samej sprawie starał się łagodzić spory. Tak n. p. mieszczanina Adama Bączalskiego posadzono jeszcze w r. 1799 o spowodowanie śmierci Jana Warzechowicza. Sąd uwolnił go od tego zarzutu, jednak cech nie dopuścił go do żadnych prerogatyw i przeszkadzał mu w jego pracy. Dotknięty tem Bączalski wniósł skargę do Magistratu. Sąd magistracki nakazał, ażeby cech oddał Bączalskiemu „w jego profesji żadnej przeszkody nie czynił, ani mu czeladzi nie odbierał“ lub w przyjmowaniu jej nie przeszkadzał“ dalej „by go nie lżył, ale owszem za uczciwego i dobrej sławy magistrata uważał, cechę mu również jak do innych magistrów dosyłał i świecę podczas zwyczajnych czasów dawał, inaczej więzieniem ukaranymi zostaną“ (dnia 18/6. 1799. N. 416).

Nie darowali jednak wspomnianemu Bączalskiemu

jego przeciwnicy „magistrowie“. Jeszcze jednaście lat później w roku 1810 zeliż go jeden z nich podczas zebrania, na którym obmyśleć miano miejsce sprzedaży w dni targowe i jarmarki, obrzucił Bączalskiego przewiskami „ty podstępco, hyciu, zbójco“ tem ostatniem zapewne dla niego najboleśniejsem, gdyż sprawę Warzechowicza mu przypominającem. Teraz już pan syndyk miejski Adalbert Wolski okazał się surowszym. Nie ukarał wprawdzie winnych jak groził przedtem więzieniem, lecz surową grzywną pieniężną (15/XII. 1810. N. A. 702).

Nawet takie oprawy jak odszkodowanie za zniszczone przez kwatrujących żołnierzy budynki załatwiał sąd magistracki. Poszkodowany, obywatel sądecki Antoni Smolski prosi o asygnację na dwa sagi drzewa z lasów miejskich jako wynagrodzenie za doszczętnie przez wojsko zdemolowany dom, za który dotąd żadnego wynagrodzenia z Kasy „cesarskiej nie otrzymał. Rezolucja magistratu w r. 1809 N. 517, (wydana w języku niemieckim, co jest w tych czasach rzadkością) przyznaje poszkodowanemu dwa sagi drzewa, uznając „dass derselbe eine ausserordentliche Last trägt“ i poleca leśniczemu drzewo to bezzwłocznie Smolskiemu wydać.

Ciąg dalszy nastąpi.

R. celem skoordynowania akcji prorządowej, ujawniającej się na terenie naszego powiatu w sposób odruchowy. Mowca przeprowadził piękne porównanie pomiędzy ustosunkowaniem się organów w żywym organizmie ludzkim, a organizacją państwa, przestrzegając przed przerostem jednej partii ze szkodą całego organizmu, jak to ma miejsce w bolszewii.

Prócz innych przemawiali p. p. poseł Jarosz, burmistrz Murdziński, Aleksander Mordawski poczem dokonano jednomyślnego wyboru zarządu powiatowego B. B. Obradom przewodniczył sędziwy p. wiceburmistrz Franciszek Kosiba.

SZAFLARY

(Zjazd Podhalań)

W ubiegłą niedzielę odbył się w Szaflarach pod N. Targiem zjazd powiatowy związków: strzeleckiego, legionistów i Hallerczyków, połączony z uroczystym poświęceniem sztandarów dwóch pierwszych organizacji, który przemienił się w żywiołową manifestację na cześć Marszałka Piłsudskiego i idei legionowej.

Na zjazd przybyło z górą 600 zorganizowanych w wymienionych związkach członków, oraz tysiączne rzesze ludności z całego Podhala, Spisza i Orawy.

Zjazd zaszczylił swoją obecnością wicewojewoda krakowski dr. Duch, posłowie podhalańscy B. B. W. R. ks. prałat poseł Madej, Feliks Gwidz, Wincenty Hyla, Jan Walewski, naczelnik wydziału opieki społecznej w województwie krakowskim dr. Macko, starosta nowotarski Skalewski, major dyplomowany Ring z D. O. K. V. Kraków, komisarz rządowy dla uzdrowiska w Zakopanem Piątkiewicz, komisarz rządu dla uzdrowiska w Szczawnicy Wolski, burmistrz zakopiański Winnicki, szereg wójtów z całego Podhala, Spisza i Orawy, komendańt okręgu związku strzeleckiego rotmistrz Naimski, prof. Uniwer. Jagiell. ks. rektor Kaczmarczyk, pułk. Służewski i wielu innych.

Uroczystość ku czci K. Pułaskiego.

Uroczystości ku czci bohatera Polski i Stanów Zjednoczonych Kazimierza Pułaskiego odbędą się w Nowym Sączu w piątek dnia 11 października 1929.

Dla ustalenia programu obchodu odbyło się dnia 2 bm. posiedzenie Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem p. zast. starosty Wygrzywalskiego, w którym wzięli udział p. p. ~~Wojciech~~ p. radca Kózka, ks. Dr. Cierniak, p. dyr. Pelczar, p. kier. II gimn. Śliwa, p. insp. Wawszczak, Kom. Obwodu Z. S. prof. Artymiak, por, Rulc.

Na zebraniu tem ustalono szczegółowy program uroczystości: Dnia 10 bm. wieczorem capstrzyk orkiestry 1 p. s. p. Dnia 11 bm. wyk. przez orkiestrę 1 p. s. p. o godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kaplicy szkolnej z kazaniem ks. dra. Cierniaka Po nabożeństwie defilada oddziałów 1 p. s. p., kompanii Strz. i hufców szkolnych, od godz. 8.30—10 poranek dla młodz. szkół powsz. w Sokole od godz. 10 — 12 urocz. obchody dla młodzieży szkół średnich.

Wieczorem: o godz. 6.30 Akademia w sali Sokoła na którą złożą się: 1) Utwór okolicznościowy w wykonaniu orkiestry 1 p. s. p. 2) Przemówienie o Kazimierza Pułaskim wygłosi prof. Artymiak 3) Chór „Echa“ pod batutą p. Rzymka 4) Orkiestra 1 p. s. p.

Komitet Obywatelski wzywa wszystkich mieszkańców do wzięcia udziału we wszystkich uroczystościach oraz do udekorowania domów i mieszkań chorągwiemi.

KRONIKA

(MIEJSCOWA)

OSOBISTE. WICEWOJEWODA Dr. DUCH, Sądcazanin został mianowanym dyrektorem departamentu samorządowego w Min. Spraw Wewnętrznych.

OTWARCIE WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO w Krakowie nastąpiło w tych dniach. W. S. H. pod kierownictwem dyr. Bollarda przysposabia handlowo młodzież uniwersytecką.

TYDZIEŃ LOTNICZY L. O. P. P. Z dniem 6 bm. rozpoczyna się tydzień lotniczy L. O. P. P. Specjalny komitet ułożył elektonywny program w skład którego wejdzie: nabożeństwo; koncert orkiestry wojskowej oraz pokazy gazowo — lotnicze.

WIELKIE ĆWICZENIA P. W. i W. F. Obwodowa komenda P. W. i W. F. urządziła 19 i 20 bm. dwudniowe ćwiczenia organizacji przysposobienia wojskowego ze wzajemnością. Punktem wyjścia dla oddziałów niebieskich będzie Stary Sącz poczem po sforsowaniu Dunajca oddziały okopią się na linii Podegrodzie — Świniańsko. Rano 20-go nastąpi natarcie oddziałów czerwonych od strony Brzezny. Główna kwaterya fungować będzie w Stadle. Ćwiczenia prowadzi ppłk. Krudowski, por. Fijałkowski i major rez. prof. Śliwa.

NOWY NASZ LOKAL. Z dniem 1-ego października przeniesiemy lokal naszej redakcji i administracji ulicę Szwedzką do domu Rady Powiatowej. Równocześnie upraszamy wszystkie pisma do Redakcji skierowywać na adres: ul. Szwedzka 1. 8

PODZIĘKOWANIE. Zarząd i Komenda Obwodu Związku strzeleckiego w Nowym Sączu składa niniejszem serdeczne podziękowanie wielkodusznemu obywatelowi p. Samuelowi Maschlerowi w N. Sączu za użyczenie bezinteresowne lokalu w kamienicy swej przy ul. Narutowicza na cele „Strzelca“, „Głosu Podhala“ i „BBWR“. Czyn ten obywatelski, tak rzadki w dzisiejszych materialnych czasach zasługuje na największe uznanie i wdzięczność, którą niniejszem z głębi serca wyrażamy.

KURS KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC, Związku strzeleckiego zostanie w dniach najbliższych otwartym w Nowym Sączu. Spodziewany jest przyjazd kilkudziesięciu uczestników y powiatów okolicznych. Wykłady obejmą profesorowie gimnazjalni i członkowie Obwodu Stzelca.

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy śp. Feliksa Michalika, długoletniego prezesa Obwodu Zw. strzeleckiego w N. Sączu odbyło się w kościele farnym dnia 1 bm. staraniem „Strzelca“ w N. Sączu.

KRADZIEŻ WÓZKA. W nocy z dnia 19 na 20. września skradziono z szopy budowy dyr. Goetmana przy ulicy Matejki wózek kilkudziesięciu złotych, przy czem kradzież dokonano przez włamanie się. Przeprowadzone energiczne dochodzenia przez komisariat P. P. ujawniły sprawców w osobie znanych złodziei. Marjana Szłagi i Kuca Eugenjusza, którzy wózek ów sprzedali handlarzowi starszyny Mandlowi Jakóbowi za 15 zł. Wózek został odebrany i zwrócony właścicielowi. Równocześnie wykryto, że wymienieni złodzieje skradli przedtem na szkodę dyr. Goetmana ubranie, obcęgi, piłę i siekiere wartości 250 zł. Przedmioty podczas rewizji odnaleziono i oddano poszkodowanemu. Złodziei oddano prokuraturze.

DALSZA DOWÓZKA KAMIENI NA BRUKOWANIE UL. JAGIELLOŃSKIEJ. Jak wiadomo, przy brukowaniu ulicy Jagiellońskiej zabrakło kostek kamiennych, dla którego to zawodu, roboty zostały na kilkanaście dni przerwane. Obecnie następuje dalsza dowózka kamienia, po skutecznieniu której, brukowanie Jagiellońskiej postąpi szybko naprzód.

BÓJKA NA SKWERZE PRZY UL. GRODZKIEJ. We wtorek, dnia 2 bm. późnym wieczorem, pokłóciło się na skwerze przy ulicy Grodzkiej dwóch pijanych mężczyzn, po czem doszło do bójki między nimi. Uszkodziło ich kilku przechodzących przechodniów. Wynikiem bójki było kilka guzów i zakrwawiona skroń u jednego z bijących się.

AWANTURA ZA MOSTEM HELEŃSKIM. Wieczorem we wtorek 2 b. m. o godzinie 8.30 kilku pijanych ludzi wszczęło awanturę tuż za mostem heleńskim. Awanturnicy użyli jako broni, przydrożnych sztachetów i płotów. Bójka trwała dłuższy czas, wywołując popłoch wśród wracających w tamtą stronę mieszkańców tej dzielnicy. Ano — winien wszystkiemu „pierwszy“ i alkohol!

BUDOWA TRANSFORMATORA NA DĄBRÓWCE. W oświetleniu N. Sącza przysła kolej na dzielnicę Dąbrówkę, gdzie instalowano niedawno sieć drutów elektrycznych. Obecnie buduje Magistrat w tej dzielnicy nowy transformator, gdyż najbliższy tej dzielnicy transformator na Grodzkiem jest za słaby. Równocześnie w budynku gdzie znajdować się będzie transformator, znajdzie rozmieszczenie rogatka króla obecnie znajduje się obok miodosytni „Sandecja“. Wobec przyłączenia Dąbrówki do miasta N. Sącza posunięta została i granica miasta w kierunku Starego Sącza, a z tego powodu przesunięta zostanie i rogatka.

KRADZIEŻ DOLARÓW. Filipowiczowi Stanisławowi z Nowego Sącza skradziono z zamkniętego mieszkania i kufra — przy pomocy podrobionych kluczy 50 dolarów amerykańskich.

POŻAR. Dnia 18 września o godz. 1.30 w nocy wybuchł ogień w składzie zboża Salamona Tenzera, powstały na obok położonej kuchni, przedzielonej wadliwie zbudowaną ścianą. Przybyła straż ogniowa zlokalizowała ogień bezzwłocznie.

CZYJA TABLICA? Na drodze do Nawojowej znalazł p. Szkaradek Władysław samochodową tablicę rejestracyjną Nr. 95665, które zdeponował w komisariacie PP.

WYKRYCIE SPRAWCÓW. Donosiliśmy w ostatnim numerze o zasypaniu piaskiem oczu szoferowi, wiozącemu z Krynicy p. starostę wraz z drem. Maczką. Policja Państw. wykryła na drugi dzień sprawców a to w osobie małoletnich dwu synów miejscowych kolejarzy. Ci ostatni na polecenie p. starosty, który uznał za stosowne nie pociągać ojców do odpowiedzialności wlepili na komisariacie urzędowo swym synom po 15 kijów — i mamy nadzieję, że wobec tego odcichnie się nieletnim łobuzom robić głupstwa, mogące spowodować bardzo przykre następstwa.

WŁAMANIE DO KJOSKÓW. Dnia 15 września w nocy dokonano włamania do kiosku Józefa Homeckiego i Dudzika Władysława. W pierwszym skradziono książki wartości 500 zł. w drugim artykuły spożywcze. Policja miejscowa w porozumieniu ze St.

Sączem sprawców ujawniła. Dalsze szczegóły w następnej kronice.

Rudolf Dworzak

UPR. TECHN. DENT.

powrócił!

NOWY SĄCZ Jagiellońska 1. 5.

POLITYCZNY

przegląd tygodniowy.

ZAMKNIĘCIE POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU. Z dniem 30-tego września została zamknięta P. W. K. w Poznaniu, która przez 5 miesięcy ściągala miliony przybyszów zarówno z kraju jak i zagranicy! Zamknięcie wystawy odbyło się w sposób nadzwyczaj uroczysty przw obecności kilku panów ministrów. Równocześnie rozdano do tysiąca złotych, srebrnych i brązowych medali dla wystawców.

ZMIANA RZĄDU W AUSTRII. W Austrii ustąpił gabinet. Nowy rząd złożył premier Schober, naczelny komendańt policji i żandarmerji, w Austrii wre walka między stronnictwem chłopyskim a socjalistami, którzy mają ogromną siłę w samym Wiedniu.

ZAWIĄZANIE STOSUNKÓW DYPLMATYCZNYCH między Anglią a Sowiecką Rosją nastąpi przypuszczalnie w dniach najbliższych: nie należy zapominać, że dotąd Anglia nie uznawała Rosji bolszewickiej, aż dopiero socjalistyczny rząd angielski zamierza nawiązać stosunki!

REORGANIZACJA MINISTERSTWA PRACY. W związku z obsadzeniem opróżnionego od 1926 r. stanowiska wiceministra pracy i opieki społecznej przez gen. Hubickiego, zamierzona jest reorganizacja tego ministerstwa.

Między innymi projektowane jest utworzenie departamentu ogólnego, pozostającego pod kierownictwem p. wiceministra

Ponadto w związku z przyjęciem agend inwalidzkich od ministerstwa spraw wojskowych, ma być utworzony specjalny wydział do spraw inwalidów wojennych. Możliwe są również w związku ze zmianami organizacyjnymi zmiany personalny.

WOLNY WYWÓZ PSZENICY. Sprawa polityki zbożowej stała się jedną z głównych gałęzi produkcji w Polsce; pojemność naszego wewnętrznego rynku pozostaje w ścisłym stosunku do zdolności nabywczej wsi. tj. do jej bogactwa.

Jak wiadomo, zniesione zostało cło wywozowe na pszenicę, również cofnięte zostały ograniczenia przemiatu. Te posunięcia, nie wyczerpujące, oczywiście nowego kursu polityki zbożowej, są pierwszą poważną próbą stworzenia warunków, sprzyjających rozwojowi i instefikacji rolnictwa.

I istotnie. Decyzja Rządu, dotycząca zniesienia cła wywozowego przy utrzymaniu cła przywozowego na przenieć, ma ogromne znaczenie, albowiem dąży bezpośrednio do ogólnego wzrostu produkcji narodowej, do podniesienia wydajności polskiej gleby, do zmniejszenia cen na rynku wewnętrznym i do utrzymania tych cen na poziomie światowym.

Wiadomości sportowe.

We wszystkich gałęziach sportu, po okresie wzmózonej gorączki, nastąpi wkrótce powrót do normalnej i cichej pracy. Sezon tegoroczny ma się już ku końcowi — ocena dorobku całej działalności sportowej nastąpi we właściwej proporcji do zjawisk do na terenie życia tej dziedziny. Oczywiście, że bez trzeźwej prawdziwej oceny nie można mówić o racjonalnej pracy. Jak niezbędną jest świadomość celów, do których dążymy, tak koniecznie potrzebna jest kontrola wykonanej pracy!

W sporcie niejednokrotnie w okresie największych wysiłków na boiskach wyolbrzymia się zdobycze i przecenia się ważność odnoszonych zwycięstw. Prasa i opinia wytwarza bohaterów szos, pływalni, bieżni i t. p. — którzyby chcieli doszukać się także objawów szacunku i w życiu codziennym. Tymczasem w życiu narodu, sport jest jednym z elementów, ważnych jako czynnik zdrowia, jako szkoła energii.

Bohaterstwa sportowe o tyle tylko posiadają wartość, o ile potęgują wartości społeczne jednostki. Sport w życiu jest w służbie społeczeństwa.

Naród chce sportowców obywateli. Wymaga aby cechy charakteru zdobyte w szkole sportu, sportowcy przejawiali w życiu obywatelskim. Żąda, aby rekordy boisk, przygotowywały do rekordu nauki, techniki i sztuki. Wawrzyny zdobywane na wszystkich polach życia narodowego są niemiennie cenne od zdobytych na boiskach. Tryumfy jakie odnosi się na boiskach to szkoła. Bohaterowie sportu oceniami trzeźwo — to obiecujący młodzieńcy, posiadający cenne zadatki charakteru. Prawdziwą wartość wykazują warsztacie pracy społeczeństwem twórczej.

JOTES

Dwóch chłopaków

do praktyki rymarsko-tapicerskiej (najchętniej zamiejscowych) przyjmie natychmiast. Zgłoszenia przez grzeczność we firmie

I. Drexler i Synowie

Nowy-Sącz, sklep bławatny Rynek 28.

ADA STEINMETZOWA

powróciła

rozpoczyna lekcje gry fortepianowej od 10 września ul. Szwedzka 3.

Zgłoszenia codziennie od 4 do 5-tej popołudniu.

KUPIĘ kurtkę z futrem kangurowem używaną. Wiadomość „Głos Podhala”.

LICYTACJA DRZEWA

Zwierzchność gmina w Piwnicznej sprzedaje drzewo materiałowe szpilkowe i jodłowe z 15 proc. domieszką świerka w ilości około 2.200 m³.

Licytacja odbędzie się za ofertami pisemnymi, które należy wnieść do Urzędu gminnego najdalej do 24 października 1929 do godziny 12-tej w południe.

Otwarcie ofert nastąpi o godzinie 12:30 w południe.

Cena wywołania 28 zł. za 1. m³.

Wadja w wysokości 6000 zł. mają być złożone w kasie gminnej przed licytacją.

Bliższe warunki licytacyjne są do przejrzania w Urzędzie gminnym w Piwnicznej.

Oferty mają być przedłożone w opieczętowanych kopertach i należy je ostatecznie opiewać.

Burmistrz

Jan Marciszewski

Popierajcie wyroby podhalańskie!

E. PETRYCZKA

Krynica, Hala targowa Nr. 1.

wyrób kozuchów zakopańskich, serdaków sukiennych, pantofli, okryć damskich oraz GALANTERJA.

CENY NISKIE

Pierwszorzędny handel delikatesów

A. DYREK

KRYNICA

POD ZAMKIEM

Krynica

MATYŁDA CELLERIN

« — » **Handel delikatesów** « — »
i owoców południowych

Skład win zagranicznych, krajowych i wytrawnych oraz LIKIERY, KONIAKI i WÓDKI.

Pokój do śniadań i obficie zaopatrzony bufet.

ARCHITEKT

Szczepan Sławiński

upow. budowniczy przeniósł swe biuro Architektoniczno-budowlane ze zamku na ul. Kunegundy Nr. 11 I. p. Telefon Nr. 201 w Nowym Sączu.

Wykonuje wszelkie 1). projekty budynków mieszkalnych, will, pensjonatów, i użyteczności publicznej 2). kosztorysy i oszacowania 3). wszelkie budowy we własnym zarządzie.

LEKCJE GRY NA FORTEPIANIE

rozpoczyna p.

Jarończykowa Kamilla

z dniem 1 września (ulica Długcza 56).

POSZUKUJĘ

mieszkanie z utrzymaniem w Nowym Sączu najchętniej u emerytki lub wdowy, dla osoby dojeżdżającej służbowo kilka razy w tygodniu do Nowego Sącza. Wiadomość w Administr. pod „dobre wynagrodzenie“

Do wynajęcia

na dłuższy czas od października mieszkanie słoneczne pokój z kuchnią. Oświetlenie elektryczne, 10 minut od stacji kolejowej Stary Sącz.

Zgłoszenia do administracji pod „Nad Popradem“

M. Rożankowski

W KRYNICY — Willa pod Zamkiem.

Detailiczna sprzedaż, win, koniaków, wódek oraz spirytusu monopolowego dla celów domowo-leczniczych.

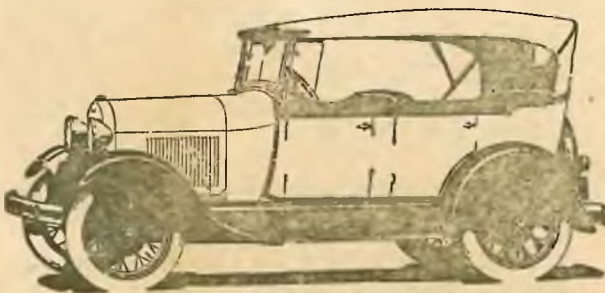
LOKAŁ MUROWANY

NADAJĄCY SIĘ NA SKŁAD
w ŚRÓDMIEŚCIU

TARNOBUŻY WYNAJĘCIA.

WIADOMOŚĆ u DRA.
Edw. ZIELIŃSKIEGO
NOWY SĄCZ KOŚCIUSZKI

PROSTOTA KONSTRUKCJI JEST RÓWNOZNACZNA
Z LEPSZYM WYKONANIEM I WYŻSZĄ JAKOŚCIĄ



Nowy Ford »PHAETON«

Niezwykłe wygodny i elegancki wóz turystyczny. Potężny silnik o mocy 40 KM, błyskawicznej akceleracji i bezgłośnej pracy. Wszystkie czworo drzwi otwierają się naprzód. Podniesienie lub opuszczenie budy jest kwestją jednej chwili. Latem — znakomity wóz turystyczny, zimą szczelnie zamknięty, dzięki bocznym zasłonom, zaopatrzonym w celuloidowe szyby. Mieści wygodnie pięć osób.



Reprezentacja

A. BUCZER PA-HANDL. PRZEM.
NOWY SĄCZ, Jagiellońska 51/58

KRYNICA

Z. Wrześniowski

Handel galanteryjny

POLECA:

Bieliznę damską i męską

Perfumerję kraj. i zagraniczną

Przybory fotograficzne

... Różne pamiątki ...

Dom Zdrojowy Deptak

vis a vis Źródła Głównego.

Główny skład aparatów fotograficznych i wszelkich przyborów do tychże

Zastępstwo firmy „GEVAERT“

płyty, filmy i papiery

Z. Nekvapil

DROGUERJA

Grodzka

przybory muzyczne, kometyka zagraniczna i przybory do win.

J. Nekvapil

OPTYK

Jagiellońska

okulary ze szkłami

ZEISSA

Otwarcie

POLSKIEJ SZKOŁY FROEBELSKIEJ

Józefy Kuchnieckiej w N. Sączu

ul. Piłsudskiego 1. 6.

nastąpi z dniem 1. września. Tamże wpisy rozpoczną się 27 sierpnia w lokalu szkolnym od godz. 10—12 i od 4—6 popołudniu

Przestrzega się, pod odpowiedzialnością sądową przed wynajmowaniem od lokatorów mieszkania przy ulicy Matejki Nr. 22. BEZ WIEDZY WŁAŚCICIELA.



„Stylplater“ Zakopane

ul Zamojskiego, za wodą

Dom Józefa Bachledy obok pensjonatu „RUCZAJ“.

Skr. pocz. 68/9.

wysła na pisemne zamówienie za zaliczeniem pocztowym: Pełny komplet nakrycia stołowego na 6 osób podwójnie srebrzony i pięknie oksydowany:

6 łyżek stołowych	zł. 17:40
6 widelców stołowych	„ 17:40
6 noży stołowych	„ 19:50
6 łyżeczek do herbaty	„ 10:80

PREMJA BEZPŁATNA

6 łyżeczek do kawy-konfitur	
1 szufelka połączona do cukru	
1 łyżeczka mała	
1 wydelczyk do cytryny	

33 sztuki Razem zł. 65:10

Za przesyłkę i opakowanie płaci P. T. zamawiający.

Uczeń gimnazjalny

zostanie przyjętym na wikt i mieszkanie od końca wakacji do poważnej rodziny profesorskiej. Dokładne informacje pod „Troskliwa opieka“ do Administracji „Głosu Podhala“